Nr. 10. Lwów, dnia 5. Marca. **Rok II.**

Czasopismo wychodzi we środę każdego tygodnia.

Przedpłata kwartalna
dla Lwowa . . . 36 ct.
„ zamiejscowych 50 „
Rękopisma nie zwracają się.

CZCIONKA

Redakcja i Administracja
Ulica Halicka Nr. 52.
w drukarni *Dzien. Polskiego.*

Ogłoszenia zawodowe
przyjmują się po 5 ct. od wiersza oprócz opłaty stęplowej 30 ct.
Nieopieczętowane reklamacje są wolne od opłaty pocztowej.

Tygodnik poświęcony Sprawom Drukarskim.

I. Związkowa drukarnia we Lwowie.

Pod tym tytułem zawiązane Towarzystwo drukarzy lwowskich złożyło na podstawie zatwierdzonych statutów Związku z początku lipca 1872 przeszło 6 tysięcy guldenów, drugie 6 tysięcy miało być złożone na 3 kwartalne raty, mianowicie 1. października 1872, 2. stycznia i 1. kwietnia 1873. Przy złożeniu pierwszej raty okazała się nadwyżka subskrybentów, wedle której zamiast na 12 tysięcy, możliwem było założyć zakład na 16 tysięcy. Zwołane Zgromadzenie pozwoliło Radzie Nadzorczej, która utrzymywała, iż do założenia porządnej drukarni, najmniej 16 tysięcy potrzebuje, tę kwotę, a nadto na wniosek p. Skerla Augusta nawet kilkaset guldenów więcej, by takiemi drobnostkami nie tamować drogi Radzie Nadzorczej.

Oto są fakta legalnie zaszłe w interesie tego Związku.

Teraz zastanowić się nam wypada o ile ta instytucja odpowiedziała swemu celowi wyrażonemu w statucie, jeszcze bardziej zaś zaledwie napomknionemn, ale gorąco upragnionemu przez wszystkich członków Związku, do którego należy znaczna większość kolegów lwowskich.

Ażeby poznać sprawę i jej ujemne strony należy koniecznie przypomnąć początki tego Towarzystwa.

Onego czasu sz. p. Piątkowski postawił wniosek, zresztą przez innych już poruszony, którzy tej znakomitości pierwszeństwo odstąpili, do założenia Towarzystwa, któreby za pośrednictwem oszczędności mogło uzbierać kapitał na założenie drukarni. Myśl szlachetna również jak pobudki do niej, na poprzeduio już przygotowanym gruncie przyjęła się rychło; wysadzono komisję, która miała ułożyć statut tego Towarzystwa. Komisja ta wzięła się żywo do roboty, lecz już w pierwszych dniach okazało się, iż żywioły nie zgadzają się z sobą, mianowicie żywioł tak zwany demokratyczny (mało posiadający) z żywiołem arystokratycznym (kapitalistami). Na pierwszem i drugiem posiedzeniu przyjęto wnioski kolegi Seniuka, który obstawał za taką formą, by wydawać akcje (lub t. p.) pojedyńczym członkom, i uważać je jako dług w obec Towarzystwa; a postawił to wychodząc z zasady, iż prędzej można liczyć na uiszczenie się członków z długu, aniżeli na oszczędzanie, bo na dług (zobowiązanie) każdy honorowy kolega da przypadającą cząstkę, podczas gdy do oszczędności da tylko to, co mu pozostaje, a ile tego jest, łatwo każdy kolega oceni — co komisja przyjęła; lecz na 3. posiedzeniu p. Piątkowski oświadczył, powołując się na przeróżne paragrafy, iż to jest niepodobnem, poczem się pierwszy wnioskodawca, po unieważnieniu dwudniowych uchwał, o których prawdziwości można się z księgi protokołów Tow. post. przekonać, od pracy usunął, i ułożono taki statut Towarzystwa Oszczędności, do którego rozumniejsi i oświeceńsi j e d y n i e dla przykładu i solidarności, mniej zdrowo widzący zaś ze ślepej wiary przystąpili. Towarzystwo to upada z dnia na dzień, a dobrzeby było, gdyby wytrwało do spłacenia ostatniej raty na drukarnię.

W styczniu 1872 p. Albin Todszindler z okoliczności sprzedaży rządowej drukarni poruszył na nowo tę sprawę, a grono dbających o dobro ogółu kolegów prywatnie się schodzących proponowało kilkakrotnie, by z oszczędzonych pieniędzy zakupić bądź jedną starą maszynę, bądź drzewo, t. j. rygały z kasztami, na których pomieszczenie aż do pewnego czasu lokal by się znalazł. I byłaby się może ta myśl przyjęła, gdyby się nie byli zjawili k i e r o w n i c y w osobach p. Trompeteura, który na każde wspomnienie o zakupnie ze szczątek rządowej drukarni odpowiadał, iż nie potrzebujemy starych rupieci, a pismo tamtejsze za-

ledwie na cajg się przyda — i p. Augusta Skerla, który wprawdzie jako rozsądny dyplomata swoich zdań nie objawiał, by go nie schwycić za słowo, lecz zdanie p. Trompeteura popierał.

Gdy wkrótce potem Jakoby z Wiednia zabierał to liche polskie pismo, rygały i maszyny, a Towarzystwo Oszczędności miało 2 tysiące guldenów do rozporządzenia, prezes Tow. Oszcz. chwalił się, iż z trudnością udało mu się zakupić jedną maszynę dla swego pryncypała p. Winiarza; — dla Związku nie było nic do kupienia!

Pomimo takich zdrożności, myśl założenia drukarni Związkowej kiełkowała i rosła między koleżeństwem (pominąwszy proponowany przez A. Skerla a przez kilku kolegów wypracowany monstrualny projekt statutów Tow. Post. połączonego z Oszczędnością, wedle którego za 100 lat pracy można było nabyć udział do drukarni, co dla krótkości życia ludzkiego jest niemożebnem) i przyszła na stół obrad Towarzystwa. Przedtem jeszcze p. Trompeteur z kilkoma dyspozytorami mieli ułożyć jakiś statut, który się w stoliku tegoż cztery lat macerował, a gdy po upływie tego czasu wyszedł na wierzch, ukazał się niemożebnym. Słowem kapitaliści obawiali się na swoją rękę założyć drukarnię i uważali się zmuszonymi, przypuszczać do spółki także i mniej posiadających kolegów. Ponieważ Tow. Oszczędności miało wówczas 1500 zł., przypuszczono 3 z demokracji reprezentantów, którzy już na pierwszem posiedzeniu wykazali wadliwości wysoce ułożonego statutu. Delegaci, dążąc do przypuszczenia ogółu do Związku, starali się różnemi sposobami rozstroić geldhabów, co im się z początku szczęśliwie udało, i zdołali zmniejszyć kwotę udziałową z 500 na 100 zł., chociaż pragnęli na 50 zł. Agitacja ich z tak niezwykłą skutecznością się rozwinęła, że się zdumieli geldhaby, że tyle pieniędzy wpłynęło, ale to był ostatni tryumf demokracji. Przy wyborach do Rady Zawiadowczej, pomimo uchwały zapadłej, jeden członek gorliwy, który z pewnością dziś tego żałuje, wydrukował listę kandydatów otwarcie na zgromadzeniu przyjętych, na białym papierze, a drugą, przez kilku ułożoną na zielonym, która zielona karta o tyle zwyciężyła, że niektórzy członkowie Rady Zawiadowczej są przez 17 ludzi z większą kabzą wybrani, podczas gdy na kandydatów zdolniejszych przypadło 27 głosów, niestety mniej ciężkich. I tu złoto przeważyło, chociaż na niekorzyść ogółu.

Wracając do celu wytkniętego, wypada nam napomknąć o prowadzeniu teraźniejszej drukarni. Ten sam człowiek, który się użalał na kolegów, iż go obmawiają po różnych miejscach, który na posiedzeniu Zarządu Tow. Post. oświadczył, iż od czasu dostania miejsca przy Związkowej drukarni staje się innym człowiekiem i prawdziwym kolegą, który dziękował członkom Zarządu i obiecywał podziękować na Zgromadzeniu ogółowi, ten sam człowiek nie szczędzi majątku Towarzystwa i podkopuje solidarność.

Przed ustąpieniem od p. Winiarza skłonił jednego do podpisania kontraktu; podczas ruchu cennikowego oświadczył w biórze członkom b. Zarządu Tow. Postępowego, „iż możecie oświadczyć, że ja płacę podług nowego Cennika“, a we trzy dni później podpisał się na Cenniku pryncypałów, bez upoważnienia Rady nadzorczej lub Zgromadzenia; ten sam człowiek, zamiast, — jakeśmy do tego dążyli, by drukarnia Związkowa była podporą i zasłoną dla kolegów o dobro ogólne dbałych i przeto na łaskę lub niełaskę pryncypałów narażonych — otacza się znienawidzonymi od ogółu członkami, z których jeden, jego przyjaciel, w r. 1870 wobec kilkunastu kolegów oświadczył, iż będzie lizał ręce p. pryncypałowi, drugi — młody materjalista — po rozwiązaniu zgromadzenia na Strzelnicy, gdyśmy się zebrali w innej restauracji, biegł z depeszami pod Dominikany, a więc donosicielem — wreszcie innym, który wkradłszy się niepowołany i nieproszony na posiedzenie delegacji cennikowej, po zdemaskowaniu jednego ajenta podjął misję naciągania Cennika na korzyść pryncypałów, co mu się w gorącej chwili poniekąd udało, — otacza się nieczłonkami Związku i im najlepsze roboty rozdziela, trapiąc kondycjonujących tam akcjonarjuszów najgorszą robotą, nie szczędząc przytem po części sekatur — ten człowiek dysponuje naszym krwawo zapracowanym majątkiem.

A jak nim gospodaruje, przytoczymy tylko kilka faktów, rezerwując sobie resztę na później. Przyniesiono jakiś Cennik do druku; prawda że go trzeba było wziąć tanio, bo 12 tysięcy za 60 zł.; nie wzięto go — a po tej samej cenie przyjęła drukarnia Dobrzańskiego — w Związkowej zaś drukarni byłyby przynajmniej maszyny

się procentowały, ani parobkom ani dziewczętom by się tak nie nudziło. — Drugi: Pewien zecer składał cennik — zapisał i wziął pieniądze. Przy druku pokazuje się, iż jest za wielki i zanadto dziurawy. Zatem zmniejsza go o kilka kwadratów. Jeżeli dyrekcja słusznie partji policzyła, straciła na tej robocie; jeżeli partję zdarła, straciła również, bo na renomie. Trzeci i ostatni na dziś: Nieakcjonarjusze kondycjonujący, jak wyżej wymieniono, najlepsze roboty mający, w razie potrzeby pracują po godzinach za wynagrodzeniem, podczas gdy jeden pewniak chlubi się tem, iż 2 zł. 70 ct. nad swoją gażę łącznie z kilku uczniami zarobił, drugi zaś składa próby pism!

W następnym numerze przejdziemy do dalszych uwag, bo z nagromadzonych w redakcji zarzutów trudno rzeczywiście wybierać.

KORESPONDENCJE.

(*) **Ze Lwowa.** Stosownie do przyrzeczenia, w ostatniej mojej korespondencji zawartego, zniewolony jestem do spełnienia swego trudnego i nieprzyjemnego obowiązku; tem trudniejszego i nieprzyjemniejszego, że tą razą już nie tylko z samym „lwem“ mam do czynienia — jakim w oczach osiodłanych i ogłaskanych bezprzecznie „*Oesterreichische Buchdrucker-Zeitung*“ wydaje się, ale także i z „lwiętami“ i z „podlwiętami“, bo trzeba wiedzieć, że mało jest między nami tych, którzyby chcieli do roli „kozłów“ i „koźlątek“ przyznawać się; alboż to zresztą nie jest wygodniejszą rola choćby — przypuśćmy — dwulicowego nawet ale zawsze bliżej się ku ołtarzowi mającego ministranta?! Piszący z dumą zaliczając się do tych, którym niewolno pomyśleć o takiem dostojeństwie przeciwnie, których — gdyby można — skazanoby na „wieczne u wrót tej „świątyni“ wzdychanie i bezowocne do ,,wspaniałomyślnych“ serc kołatanie, popierany też zachętą i przykładem znacznej bardzo liczby ,,koźlątek“ i ,,kozłów“, oddawna już postanowił bądź co bądź walczyć ze swemi ,,przyjaciołmi,, w nadziei, że przecież całej tej masie ,,much“ i ,,muszek“ uda się kiedyś pokonać ,,wieloryba“, który gnuśniejąc, nawet nie spostrzegł się, jakim to sposobem trawą i zielskiem porósł grzbiet jego.... Ale walczyć nie tylko z owym — zgnuśniałym, ale i z tymi, którzy gnuśnić radzi, i z tymi, którzy gnuśność tę popierają, i z tymi, którzy ją zalecają.

W pierwszem szeregu więc do moich ,,przyjaciół“ należy organ (2. Nr. ,,*Oest. Buchdr.-Ztg.*“) propagatorów gnuśności naszej, usiłujący nas swym słodkim wprawdzie ale widocznie zwodniczym spiewem ubawić i jak dzieciaków na zawsze uspić. Przynajmniej z zawartego w tym organie artykułu p. n. „*Der Conflikt dauert fort!*“ i z owych krokodylich łez, jakie jeden z tych nieszczęśliwych ,,niewolników“ tak obficie a tak rzewnie roni, iż ugłaskani aż mdleją — przebija się ta chęć ognuśnienia nas. Byłoby zbytecznem szczegółowe rozbieranie tego artykułu i demaskowanie ,,niewolników“, gdyż oni jak najkategoryczniej sami się już zdemaskowali; ale nie zaszkodzi przypatrzeć się znowu dziełu, któremby oni chcieli uwieńczyć swe skronie. To też przynajmniej w ogólnych zarysach skreślę ową ,,jeremiadę niewolniczą“. Najlepszym dowodem tego, że organ ,,niewolników“ chciałby uspić i zatumanić wszystkie czujniejsze między nami umysły, jest to, że gniewa się on na pismo nasze *Vorwärts* za ów, od trzech miesięcy już na czele tegoż regularnie w każdym Nrze pojawiający się, głos napomnienia: ,,Koledzy! nieporozumienie między pracodawcami i pracującymi dotąd nie ustaje. Napływ sił roboczych byłby dla nas szkodliwy, apelujemy tedy do waszego koleżeństwa“. Gdybyśmy więc, po skonstatowaniu tylko tego ,,niewinnego“ gniewu za powyższe napomnienie, nie zapuszczali się już wcale w dalszy rozbiór tej krokodylej jeremiady, byłoby to dostatecznem dla nas; sam bowiem fakt jest jak najwymowniejszym dowodem, o co ,,niewolnikom“ naszym chodzi. Otóż najpierw, aby się jako tako wobec opinji publicznej zrehabilitować, proponują oni w takich razach kompromis, z tem ale zastrzeżeniem — nibyto zasadniczem — że ,,za niewykonywane roboty nic się nie płaci“. Postawiwszy więc te zasadę — autor natychmiast zdradza się; pomimo swej anielskości nie zdołał ukryć rożków, myśli bowiem zawsze o zniżeniu nas do zera — o pakieciarstwie. Ponieważ powrócimy do tego, więc niezatrzymując się, idźmy dalej. Autor zastanawiając się nad godzinami pracy i nad osobnemi — wieczornemi i świątecznemi zapewne, proponuje wprawdzie przy gazetach odmienny 10godzinowy czas, jednakowoż przy wyliczeniu ponoszonych ,,ofiar“ i przy usiłowaniu zaradzenia tymże, znowu zdradza się: przypuszcza bowiem przedłużenie tej pracy w razach ,,koniecznych“ za ,,pewne wynagrodzenie“, mając niby wzgląd, pomiędzy innemi, na radę państwa i na sejmy. Ażeby odpłacić pięknem za nadobne, odpowiemy organowi ,,niewolników“, że choćby pisma nasze nie wzywały nas do czujności — do koleżeństwa, to każdy

z nas, w którym tli choćby iskierka jakiegoś charakteru, ma sobie za święty obowiązek, słowem i czynem nietylko popierać kolegów, walczących z kapitałem, ale nadto nie szkodzić im swoim przybyciem. Co zaś do niepłacenia na niewykonywane roboty, to chciejcie pamiętać o tem, że pobieramy tylko skromne wynagrodzenie za wzbogacanie was naszą pracą; gdzież jest największy i jedyny skarb nasz — którym wy się nigdy nie troszczycie — t. j. zdrowie i siły nasze? Po wyczerpaniu się tego skarbu, pomiatacie nami, jak bezużytecznym sprzętem, jak wyciśnioną cytryną! Otóż koniecznie zgodzić się wam trzeba albo na stosowne wynagrodzenie i pozostawienie tych — tak wam solą w oku będących — „szpeków", albo na nadzwyczajne jakieś wynagrodzenie; bo to nie racja, że majątek a więc i materjał wasz, ale my go kosztem pracy i zdrowia przysparzamy. Nadto my ani „łask" ani „ofiar" waszych nie żądamy. Stawiając w tych „koniecznych wypadkach" swoje wyższe żądania, nie stawiamy je bynajmniej w celu wyzyskiwania; jedynym celem naszym jest: pracować, kiedy wszyscy ludzie pracują, a odpoczywać, kiedy wszyscy odpoczywają. Zaś względów, wam tylko względnych — bo intratnych i tłustych — my nie uwzględniamy! Uwolnijcie nas już od tych łask, ofiar i względów swoich! Wszystkim podeszlejszym kolegom naszym dają się one na starość dobrze we znaki — bokiem im lizą. Uwolniwszy nas od tego wszystkiego i traktując nas po ludzku, wtedy dopiero wyświadczycie nam prawdziwą łaskę. Jeśli zaś który z nas z tych wymaganych względów za młodu skorzystać nie chce lub nie potrafi, to nasza rzecz, wam w to nie wchodzić; prędzej lub później pozna się on na tem i pewnie pożałuje tego — ale może za późno!

Kronika świata drukarskiego.

— *Do wszystkich Stowarzyszeń drukarskich w Austrowęgierskiej monarchji!*

Dnia 21. lutego uchwaliło Walne Zgromadzenie drukarzy, ażeby zwołać szósty Zjazd austrjackich drukarzy do Gracu. Wybrano komitet z pp. Hödla, Mäsera, Schlicka, Wienera i Schönhofera i poruczono mu poczynić odpowiednie kroki przedwstępne. Ten komitet się ukonstytuował i wybrał przewodniczącym pana Schönhofera, p. Wienera sekretarzem, a p. Hödla skarbnikiem. Podając to do wiadomości, wzywa się wszystkie Stowarzyszenia i grona kolegów, ażeby we wszystkich sprawach, które dotyczą Zjazdu drukarzy albo odpowiednich kwestyj udawali się do podpisanego Komitetu.

Komitet będzie umieszczał z czynności swej sprawozdania we wszystkich pismach zawodowych.

Pisma przyjmuje pod adresem: Ferdynand Schönhofer, Schmidgasse 11, I. piątro w Gracu.

Komitet
dla zwołania Zjazdu drukarzy w Gracu.

— We Wiedniu wyrobiła komisja cennikowa po wysłuchaniu życzeń i wywodów kolegów ze wszystkich drukarń projekt Cennika. Odpowiednio obecnej drożyźnie wiktuałów, cenie pomieszkań itp. przyjęto za podstawę obliczania podwyższenie o 25%. Czysty skład dzieł podwyższono o 4 ct., gazet o 5 ct.; dla drukarzy oznaczono za pierwszą setkę zwykłego formatu 70 ct. (z 58 ct.) Taki sam dodatek przeznaczono dla zecerów, drukarzy i odlewaczy czcionek w pewnych pieniędzach. Przy niektórych robotach, a zwłaszcza przy takich, które dotąd niesprawiedliwie ukracana w niektórych wypadkach pracującego jest podwyższenie nieco większe jak 25%. Za 1000 liter czystego garmondu lub burżwy żądają 23 ct., kolonelu. petytu i cicera 24 ct., nonpareilu i od mytlu wyżej 28 ct. perlu 30 ct. Antykwa o 1 ct. wyżej.

— Zaprzestanie roboty w Lipsku trwa dalej. Z tego powodu uchwaliło Walne Zgromadzenie odłożyć obchód uroczystości założenia Towarzystwa, tudzież rewizję statutów, i wybór nowego Zarządu.

II. wykaz złożonych kwot dla kolegów lipskich.

Personal drukarni „Gazety Narodowej" 4 zł. 50 ct. (mianowicie pp. Wierzbiański i Płażejewicz po 1 zł., Twardowski Piotr 50 ct.); personal druk. p. Winiarza 1.20, personal drukarni „Dziennika Polskiego" 1.10, personal druk. im. Ossolińskich 1 zł., personal druk. Instytutu Staurop. 90 ct., personal druk. p. Pillera 70 ct., personal druk. p. Budweisera 60 ct., personal drukarń: Związkowej, pp. Manieckiego i Poremby 1 zł., razem 11 zł. — Zeszłotygodniową składkę natychmiast do redakcji „Correspondenta" w Lipsku odesłałem.

Lwów 4. marca 1873.

Szczesny Bednarski.

Korespondencja Redakcji.

Nadesłane nam sprawozdanie Centralnego Stowarzyszenia Drukarzy Polskich w Poznaniu, zmuszeni jesteśmy odłożyć do następnego numeru dla braku miejsca.

Wydawca i odp. redaktor: **Leon Zubalewicz.** Z drukarni „Dz. Polsk." pod zarządem L. Zubalewicza.